Słuchadło wielokrotnego użytku

Wielu twierdzi, że nie było żadnej paniki, że słuchalność tamtej audycji wyniosła dwa procent (przegrała z popularnym programem brzuchomówcy), a cała awantura była spiskiem wydawców prasy walczących z konkurencją nowego medium. Niezależnie od tego, którą wersję uznamy za prawdziwą, powiedzmy, że podobną „panikę" odnotowano później jeszcze dwukrotnie w Ameryce Południowej, a słuchowisko jako dźwiękowy teatr wyobraźni na dekady zadomowiło się w radiowych ramówkach. Stało się też dziełem sztuki otwartym na daleko idące eksperymenty.

W dobie współczesnej cywilizacji obrazkowej posługujące się wyłącznie dźwiękiem słuchowisko młodemu pokoleniu najczęściej z niczym się nie kojarzy. Jakby zeszło do podziemia, bo przecież nie zniknęło. Od ponad 60 lat wciąż nadawani są „Matysiakowie" i ich „wiejski" odpowiednik „W Jezioranach" (od 1960 roku). Polskie Radio (także rozgłośnie regionalne) produkuje nowe słuchowiska, które zdobywają nagrody np. na festiwalu Dwa Teatry w Sopocie. Internet, który początkowo odwrócił uwagę od różnorodnej oferty radia, z czasem stał się nieprzebraną skarbnicą również słuchowiskowej twórczości na przestrzeni wielu lat z jej sztandarowym cyklem Teatrzyk Zielone Oko.

Jarosław Czajka, który od 30 lat w Radiu Łódź realizuje słuchowiska, obserwuje powrót do słowa: – Moda na słuchanie wraca jak płyta winylowa. Już nawet na stacjach benzynowych można kupić audiobooki. Ludziom coraz trudniej znieść muzyczną sieczkę – dwie piosenki, dżingiel, dwie piosenki, dżingiel – dlatego nawet stacje komercyjne (w radiu publicznym to oczywistość) zaczynają nadawać powieści w odcinkach.

Superprodukcja do słuchania
Powieść czytana przez aktora to najbardziej podstawowa forma słuchowiska, choć i tak w radiu godzina z prezenterem i muzyką jest wielokrotnie tańsza niż godzina wypełniona literaturą. Pełnowymiarowe słuchowisko musi być drogie nie tylko dlatego, że trzeba zapłacić aktorom, ale też kompozytorowi muzyki, reżyserowi, producentowi. Łódź była kiedyś słuchowiskową potęgą. Do dziś na antenie Radia Łódź emitowane są tytuły zrealizowane w najlepszych latach: „Jestem zabójcą" Aleksandra Fredry z Bogusławem Sochnackim w roli głównej (nagroda na festiwalu Słuchowisk Polskiego Radia w Bolimowie) czy monodram „Mały światek Sammy Lee" Kena Hughesa w wykonaniu Bronisława Wrocławskiego (nagroda na festiwalu Dwa Teatry).

Ostatnie słuchowisko powstało w Radiu Łódź mniej więcej pięć lat temu. To były „Dwie blizny" Fredry. W produkcjach łódzkich często brali udział Ryszard Kotys i Andrzej Mastalerz. – Wciąż nagrywamy powieści w odcinkach – dodaje Jarosław Czajka. – Emitujemy właśnie „Księgę dżungli" w interpretacji Doroty Kiełkowicz. Ostatnio zrealizowaliśmy audiobook dla wydawnictwa krakowskiego – autobiografię Piotra Pustelnika „Ja, Pustelnik" przeczytał Ireneusz Czop. Dźwiękowo rzecz trudna – nie ma dialogów ani akcji, ale Irek świetnie z tego wybrnął i ludziom się podoba. Udało się zrobić kawał fajnego słuchadła.

Mimo wysokich kosztów na rynku pojawiają się nowi gracze – jedna z firm wpadła na pomysł udźwiękowienia Starego i Nowego Testamentu, angażując najpopularniejszych aktorów i zbierając fundusze m.in. w Internecie. Budżet projektu Biblia Audio Superprodukcja realizowanego przez kilka lat określono na blisko 2 mln zł. Wzięło w nim udział ponad 300 aktorów i ponad 1000 statystów (nagroda dla tych, którzy wpłacili pieniądze). Dziś boks z 12 płytami kosztuje 149 zł.

Na drugim biegunie znajdują się produkcje całkowicie amatorskie. Każdy, kto dostatecznie mocno

uwierzy w swoje zdolności aktorskie, może nagrać domowy audiobook np. „W pustyni i w puszczy” i umieścić go w Internecie. Jedno jest pewne: świat dźwiękowego teatru wyobraźni wciąga. Tej magii doświadczyli studenci dziennikarstwa Uniwersytetu Łódzkiego. Pracowali nad przygotowaniem własnego słuchowiska na zaliczenie i tak dobrze się bawili, że zapragnęli zająć się tym na własną rękę i to z gorliwością i naiwnością neofitów na całego, zawodowo.

– To jest nisza, którą staramy się wykorzystać – przekonuje Maciej Sztąberek, scenarzysta i producent, obecnie doktorant na UŁ. – Dominuje tu Polskie Radio, gigant w produkcji słuchowisk, ale poza nim i nami chyba nikt tego w Polsce nie robi. Są jeszcze wydawnictwa, które zaczynają tworzyć audiobooki w formie słuchowiskowej. Ta nisza ma potencjał.

Nie tylko teatr

Stworzyli grupę Soundsitive Studio (TUTAJ można posłuchać produkcji). Od półtora roku nagrywają słuchowiska i umieszczają je na swoim kanale na YouTube. Podpisali z uniwersytetem porozumienie w sprawie nieodpłatnego wykorzystania studia, w którym dotąd działali jako studenci. Robią adaptacje utworów dostępnych w domenie publicznej, ale tworzą też własne, oryginalne scenariusze. Na ich liście znajdziemy „Piękną i Bestię”, „Wampirzycę z hrabstwa Sussex”, „O człowieku, który chciał być królem”, „O chłopcu, który ruszył w świat, by poznać strach”, „Muzykę Ericha Zanna”, ale i „Całego Kazia”, „Życie na drzwiach lodówki”. W czerwcu wystąpili w Filharmonii Łódzkiej, prezentując na żywo dwa swoje słuchowiska z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego i Chóru dla (nie)opornych, który w filharmonii prowadzi Mariusz Lewy, autor muzyki do produkcji Soundsitive Studio.

Dlaczego chcą zarabiać na słuchowiskach? – Przy jednym projekcie pracuje jedenaście osób (przez Soundsitive Studio przewija się około dwudziestu), zajmuje nam to trzy miesiące, każdy gdzieś pracuje (tylko dwójka to studenci). Na projekt poświęcamy cały wolny czas. Żeby to przetrwało, musimy coś z tego mieć – tłumaczą Maciej Sztąberek i Hubert Tymiński, aktor, realizator.

Klasyczny teatr dźwiękowy to tylko część niszy, jaką jest słuchowisko. Estetykę Teatru Polskiego Radia (gdzie „najważniejsza jest dykcja aktorów i efekty dźwiękowe”) kontestują artyści tworzący słuchowiska eksperymentalne, dla których przede wszystkim liczy się dźwięk jako taki: akustyka, przestrzeń, barwa. To trend, którego pionierami byli w Polsce Miron Białoszewski, a zwłaszcza Eugeniusz Rudnik ze Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia. Promuje go warszawski festiwal Plac Defilad i Teatr Studio. Nowymi formami interesuje się również Festiwal Słuchowisk w Poznaniu, przenosząc prace audio z eteru w przestrzeń miejską.

Wróćmy jednak do klasyki, czyli udźwiękowionych powieści, utworów dramatycznych, bądź historii pisanych specjalnie dla radia. Podstawowe elementy, na których oparty jest przekaz to: dramaturgia, przestrzenność, efekty dźwiękowe i muzyka. Podczas realizacji w studiu radiowym istotne osoby to: reżyser, aktorzy, realizator i czasem kierownik produkcji. Bywa, że reżyser, scenarzysta czy adaptator i kierownik produkcji to jedna osoba. Reżyser (w Radiu Łódź wiele słuchowisk wyreżyserował Jerzy Hutek) czuwa nad interpretacją aktorów oraz interakcją postaci. Realizator pilnuje dykcji i przestrzeni, w której poruszają się postacie: jak wyszedł w lewo, to żeby wrócił z lewej. – Produkcja słuchowiska jest bardzo podobna do pracy na planie filmowym – mówi Jarosław Czajka. – Tam patrzy kamera, a tu mikrofon. No i tu odbiera się tylko uchem.

Głos, czyli świat

Realizacja słuchowiska to praca wieloetapowa. Najpierw powstaje scenariusz (najczęściej adaptacja dzieła literackiego), w którym obok słowa istotne jest wydobycie innych dźwiękowych elementów przedstawianej historii, bo do jej opowiedzenia mamy tylko to, co da się usłyszeć. Na tej podstawie odbiorca musi wyobrazić sobie świat opowieści. Tak radzą sobie młodzi ludzie z Soundsitive Studio:

– Opowiadanie o Sherlocku Holmesie – „Wampirzyca z hrabstwa Sussex" – zaczyna się od rozmowy we wnętrzu. Żeby dać słuchaczowi wiedzę o tej sytuacji, wymyśliliśmy wstęp, zawierający odgłosy ulicy: przejeżdżającą dorożkę, gazeciarza informującego o jakimś morderstwie i posłańca, który przyniósł list Holmesowi – mówi Maciej Sztąberek.

Kiedy gotowy jest scenariusz, zaczynają się próby z aktorami i nagrywanie słowa. To od ich talentu, przygotowania i pomysłowości wiele zależy. Według Jarosława Czajki, aktorzy są najważniejsi – to oni poprzez swoją grę przenoszą nas w różne miejsca. W aktorach jest potęga. Pewien reżyser powiedział: „Aktor w radiu, gdy ma zagrać wieszak, powinien zapytać, czy to ma być wieszak drewniany czy metalowy".

Wydaje się, że twórcy słuchowisk z Soundsitive Studio nie dostrzegają tu problemu. Aktorsko są samoukami bez doświadczenia teatralnego. – Na studiach mieliśmy zajęcia dotyczące wymowy, dykcji, emisji głosu. Jesteśmy jakoś przygotowani – tłumaczy Magdalena Śliz, aktorka, zajmująca się także promocją i grafiką na potrzeby grupy. – Na zajęciach analizowaliśmy słuchowiska, które powstały w Polskim Radiu. Czytaliśmy wywiady, obserwowaliśmy tych, którzy to naprawdę dobrze robią. Wiele się dzięki temu nauczyliśmy. Nasz poziom aktorski oceniamy nieźle, jak na ludzi, którzy nie mają doświadczenia teatralnego – dodaje Hubert Tymiński.

Trzeba jednak przyznać, że aktorstwo to najsłabszy element produkcji Sounsitive Studio. Czy myślą o tym, żeby zasięgnąć nauk u profesjonalistów? – Na przeszkodzie stoi brak pieniędzy, lecz nigdy nie ignorowaliśmy dobrej rady i zawsze weźmiemy sobie do serca uwagi zawodowców – twierdzą zgodnie.

Przestrzeń, w której poruszają się postacie, oprócz aktorów, budują muzyka i efekty dźwiękowe, zgromadzone w specjalnych bazach. Akcja dzieje się w lesie – mamy odgłos lasu. Żeby określić, czy to poranek, czy wieczór, wystarczy „użyć" odpowiednich ptaków. Studio Radia Łódź, gdzie powstawały słuchowiska (dziś w połowie zajęte przez archiwum) ma specjalną konstrukcję podłogi – część pokryta jest wykładziną, część parkietem. Jest też fragment betonowy i dołek na ścieżkę żwirową. Dzięki temu można nagrać kroki na różnych rodzajach podłoża. Nie zawsze jest tak łatwo. Czasem trudno znaleźć odpowiedni dźwięk. Tak było, gdy Jarosław Czajka w studiu radiowym realizował na potrzeby Teatru Nowego „Policję" Sławomira Mrożka. – Akcja dzieje się głównie w areszcie, czyli w zimnym pomieszczeniu średniej wielkości – dźwiękowa nuda. Trzeba było coś zrobić, żeby zróżnicować podobne do siebie pomieszczenia aresztu. Długo szukaliśmy, aż w końcu zepsuliśmy ten czysty dźwięk odgłosem bzyczącej jarzeniówki, brudem i przydźwiękiem.

Dźwięk, którego nie ma

Jeśli w bazie nie można znaleźć dźwięku, który byłby odpowiedni, trzeba go nagrać samemu. Członkowie Soundsitive Studio niemal nie rozstają się z rejestratorami, na wakacjach nagrywają dźwięki natury. – Udało mi się nagrać odgłos starego motocykla, który może z powodzeniem udawać przelatujący samolot. Kiedyś z wycieczki przywiozłem nagranie pana grającego na rogu – chwali się Maciej Sztąberek. – W słuchowisku „O chłopcu, który ruszył w świat, by poznać strach" na podstawie baśni braci Grimm bohater uwięził starca za pomocą kowadła i zaczął go tłuc młotem. Zastanawialiśmy się, jak oddać ten dźwięk. Próbowaliśmy różnych sposobów – między innymi uderzaliśmy mięso tłuczkiem. Ostatecznie najlepszy efekt dało uderzanie w kanapę starą lunetą. Lampa oliwna stawiana na płycie sarkofagu „zrobiona" została za pomocą łyżeczki do herbaty.

W Radiu Łódź w „Policji" Mrożka dźwięk bomby przenoszonej z miejsca na miejsce świetnie zagrała gaśnica będąca na wyposażeniu studia, a efekt wybuchu został osiągnięty poprzez przemontowanie muzyki. Czasem mamy do czynienia z dźwiękiem, którego nikt nie słyszał, dlatego wiele zależy od wyobraźni reżysera i realizatora, niekiedy kompozytora. Ludzki mózg łatwo daje się oszukiwać, jeśli

w warstwie słownej coś mu zasugerujemy. Najtrudniej zrobić realistyczne, prawdziwe przestrzenie. Dużo łatwiej wysłać bohaterów (i słuchaczy) w kosmos. To przestrzeń nieokreślona. Nikt nam nie powie, że to tak nie brzmi, jeśli w ogóle, bo przecież kosmos to próżnia, w której dźwięk się nie rozchodzi.

Dzięki technologii produkcja słuchowiska jest coraz bardziej podobna do produkcji reklamy. Upraszcza się nagranie słowa, żeby to nie trwało tak długo jak kiedyś, a dużo większą rolę odgrywa postprodukcja, edycja w komputerze – przesuwanie dźwięków w panoramie (lewo, prawo), bliżej dalej, dodawanie śladów (kolejnych warstw dźwiękowych). Dzięki komputerom więcej da się „wykręcić" niż kiedyś. W Internecie i na płycie CD jako audiobook słuchowisko (lub powieść czytana przez aktora) jest bardziej dostępne (nie tylko dzięki emisji radiowej) – stało się dziełem wielokrotnego odsłuchu, a to narzuca precyzję realizacji. Teraz tak jak w muzyce i w filmie, za każdym razem w słuchowisku możemy odkryć coś nowego.

Bogdan Sobieszek